

BAJKA

NAPISANA PRZEZ UCZNIÓW W RAMACH PROJEKTU EDUKACYJNEGO „WSPÓLNIE PISZEMY BAJKĘ”

Dawno, dawno temu w małym miasteczku nad rzeką o wartkim strumieniu i zmaconej wodzie, mieszkał sobie chłopiec o imieniu Mikołaj.

Miasteczko od wielu lat dręczył czarny jak smoła smok, który co miesiąc napadał na mieszkańców i siał spustoszenie. Porywał ludzi, bydło i niszczył uprawy. Zmorę nazywano Aldvin.

Mikołaj wraz z rodzicami mieszkał na uboczu miasteczka. Smok ich nie nawiedzał więc dzieciństwo chłopca upływało spokojnie i szczęśliwie. Jednak wszystko zmieniło się pewnej nocy.

Padał ulewny deszcz. Na niebie rozlegał się grzmot piorunów rozjaśnianych od czasu do czasu błyskawicami.

- Ojej, chyba na dworze są nasze krowy! Trzeba zagonić je do obory, szybko! Rodzice Mikołaja zerwali się z łóżka i pobiegli ratować zwierzęta. Niestety, jeden z piorunów trafił w ogrodzenie, które zaczęło się palić. Przerazone krowy wybiegły na zewnątrz i w popłochu uciekły w stronę miasteczka.

Smok tylko na to czekał. Gdy tylko wyczuł woń wystraszonych zwierząt, zaczął podążać w ich stronę.

W tym samym czasie rodzice Mikołaja próbowali zagonić krowy na teren gospodarstwa. Ale przerazone zwierzęta zbyt bały się ognia. Nagle, jak spod ziemi, pojawił się smok Aldvin. Rozległ się straszny ryk, aż zatrzęsała się ziemia. Jednym kłapinięciem wielkiej paszczy połknął krowy i rodziców Mikołaja.

W tej samej chwili na dworze ustała burza i przestał padać deszcz.

Smok zniknął za drzewami pozostawiając po sobie ciche, puste podwórko.

Nazajutrz, kiedy Mikołaj się przebudził, zdziwiła go cisza panująca wokół. Nie słyszał krzátania się mamy, ani porykiwania krów w zagrodzie, gdzie ojciec szykował dla nich jedzenie. Kiedy wyrżał z pokoju stwierdził, że w domu jest sam.

Jego wołania pozostały bez echa. Rodziców nigdzie nie było. Szukał ich w lesie i w miasteczku, ale nikt ich nie widział.

Mikołaj zmartwiony wrócił do domu i strasznie chciało mu się płakać. Nie wiedział, co ma teraz robić. Kiedy zastanawiał się nad tym, co mogło się stać, ktoś zapukał do drzwi. Chłopiec z nadzieją podbiegł, żeby otworzyć. Pomyślał, że może rodzice wrócili do domu, ale na progu stał nieznajomy. Wyglądał na starca, był zgarbiony i podpierał się wielkim kijem. Mikołaja przeszył strach. Jednak starzec odezwał się do niego ciepłym głosem:

- Nie bój się, Mikołaju. Nie chcę zrobić ci krzywdy. Nazywam się Janstar i wiem, że zostałeś sam. Małe dzieci nie powinny być same. To zbyt niebezpieczne. Więc pozwól, że zaopiekuję się tobą.

- Nie chcę! Nie jestem małym dzieckiem. A zresztą moi rodzice niedługo wrócą!

- Chyba nie, odparł Janstar , niestety stała się rzecz straszna. Twoi rodzice zostali porwani przez smoka Aldvina.
- Jak to ?! Mój tato jest silny i napewno potrafi rozprawić się ze smokiem.
- Nie wątpię, że twój tato jest silny, ale nikt jeszcze nie pokonał smoka Aldvina. To okrutna bestia i nie ma nikogo kto chciałby z nim walczyć.
- Ja! Ja będę z nim walczył i uwolnię rodziców! - wykrzyknął Mikołaj. Jednocześnie łzy same popłynęły mu z oczu. Był przecież tylko małym chłopcem.
- Muszę ci wyznać coś jeszcze - Janstar spojrzał na Mikołaja i położył mu rękę na ramieniu.

- Twoich rodziców nie ma, ale ja.....ja jestem twoim dziadkiem.

Mikołaj stał z otwartymi ustami.

- To...to ja mam dziadka? Dlaczego nigdy o tobie nie słyszałem?
- Twoi rodzice uznali, że tak będzie lepiej. Chcieli chronić cię przed prawdą. Ja i... również twoi rodzice jesteśmy czarodziejami. Rodzice nie chcieli, żebyś o tym wiedział, bo dzisiaj jest to zbyt niebezpieczne.
- Dziadku, czy to znaczy, że ja też jestem czarodziejem?
- Tak Mikołaju, ty również nim jesteś. Nasza rodzina nie jest jedyna. Nas jest naprawdę dużo tylko wszyscy ukrywają swoje zdolności, bo boją się Mirhola.
- Ojej, znowu coś nowego. A kto to jest Mirhol?
- Spokojnie. Zaraz ci wszystko wyjaśnię.

W dawnych czasach, kiedy nie było jeszcze ciebie na świecie, wszyscy czarodzieje mieszkali w jednym miasteczku. Ukrywali swoje zdolności przed ludźmi, którzy nie posiadali żadnych mocy, ponieważ oni zazdrościli nam naszych umiejętności i trochę się nas bali. Nie wiadomo w jaki sposób dowiedział się o nas zły czarownik Mirhol. Jednak jego czary nie były tak skuteczne jak nasze, co strasznie go złościło. Obserwował nas, a niektórych czarodziei porywał, torturował i przeprowadzał na nich badania, bo chciał przejąć od nas nasze moce. Niestety, z czasem mu się to udało. Zawładnął naszym miasteczkiem i przejął kontrolę nad czarodziejami. Niektórym udało się uciec. Ukryli się oni w różnych miastach, mieszkali i żyli jak normalni ludzie nie wzbudzając niczyich podejrzeń, że są inni. Mirhol postanowił jednak odnaleźć wszystkich czarodziei, bo chyba nadal się ich bał. Pomocnikiem Mirhola jest właśnie smok Aldvin, który porwał twoich rodziców i wasze krowy. Zresztą sam też kiedyś był krową. To zły czarownik zamienił go w smoka.

- Dziadku, może jest jakieś zaklęcie, które sprawi, że znowu nią się stanie? Wtedy nie zrobiłby krzywdy rodzicom.
- Podobno jest takie zaklęcie, ale ja go nie znam. Musimy udać się do starej biblioteki i poszukać w archiwum jakichś informacji na ten temat.
- No to chodźmy tam jak najszybciej.
- Zaraz pójdziemy tylko muszę ci jeszcze kogoś przedstawić. Oto twoja kuzynka, Elina - do pokoju weszła dziewczyna trochę tylko starsza od Mikołaja.
- To ja mam jeszcze kuzynkę?! - wykrzyknął Mikołaj - w głowie się nie mieści. Nigdy o tobie nie słyszałem!
- Ona, podobnie jak ty, też nie wiedziała, że pochodzi z rodziny czarodziejów. Jej rodzice zostali pożarci przez smoka Aldvina dawno temu. Więc zaopiekowałem się nią, bo jestem również jej dziadkiem. Wychowywała się w moim domu i nauczyła się wielu rzeczy, które każdy czarodziej potrafi.

- No dobrze, to chodźmy już do tego archiwum, bo robi się późno i zaraz je zamkną - odrzekła Elina.

Po drodze nagle zrobiło się ciemno. Z oddali słychać było jakiś potężny grzmot.

- To błyskawica Upiorna! - krzyknął dziadek - Jest bardzo niebezpieczna. Chyba powinniśmy się gdzieś ukryć i przeczekać.

- Nie mamy czasu. Zaraz zamkną bibliotekę. Ja się tym zajmę - powiedziała Elina i odwróciła się w stronę błyskawicy.

- Ekspilizomotoro!!! - wykrzyknęła.

Nagle przejaśniło się i grzmoty ucichły.

- No widzicie, jestem w tym dobra. O, właśnie dotarliśmy do archiwum.

W bibliotece wisiało na ścianach mnóstwo plakatów z różnymi hasłami: „Czytanie to dobra zabawa”, „Nie jedz jak czytasz”. Na regałach piętrzyły się stosy książek.

- Jak my znajdziemy tą właściwą? - zmartwił się Mikołaj

- Popatrz na ten regał - dziadek wskazał palcem w stronę półek z napisem „Baśnie, bajki i legendy”.

- Tu na pewno będzie coś o smokach.

- Dziadku, chodź! Coś znalazłam! - krzyknęła Elina - Tu pisze, że jeśli nie pokonamy Mirhola to my, czarodzieje stracimy wszystkie nasze moce i zło zapanuje nad światem.

- Najpierw musimy pokonać smoka. Bez niego Mirhol nic nie robi, bo jest za słaby. Aldvin jest najbardziej aktywny przy pełni księżyca, a pełnia będzie...(zastanowił się dziadek)...za trzy dni - szybko odpowiedziała Elina.

-Więc nie mamy dużo czasu na przygotowania. No i jest nas tylko troje - zmartwił się Jantar.

- Sam mówiłeś, że w naszym miasteczku jest więcej czarodziei. Więc odszukajmy ich zanim zrobi to Mirhol. Razem będziemy mieć wielką siłę - rozsądnie odrzekł Mikołaj

- Znakomity pomysł. W takim razie dzień jutrzejszy poświęcimy na poszukiwania naszych pobratymców. Znowu nabrałem pewności, że pokonamy złego czarownika. Razem można dokonać wielkich rzeczy. A teraz musimy odpocząć, bo dzień był bardzo męczący. Idźmy spać, a rano wyruszymy do miasteczka.

Następnego dnia cała trójka chodziła od domu do domu i prowadziła rozmowy z mieszkańcami. Nieoczekiwanie okazało się, że w miasteczku żyje sporo, ukrywających się do tej pory czarodziei i wszyscy mają dość ciągłego lęku przed smokiem i Mirholem. Również pozostali mieszkańcy obiecali pomoc.

Popołudniu odbyła się wielka narada. Jeden z czarodziei przypomniał sobie jak jego babcia opowiadała pewną historię o krowie zamienionej w smoka. Mówiła wtedy, że aby cofnąć zaklęcie, trzeba napoić smoka mlekiem.

- Tylko jak to zrobić? Przecież wszyscy wiedzą, że smoki nie cierpią mleka. - zastanowił się Mikołaj.

- To jest właśnie nasze zadanie - odparł Janstar.

- Jutro nad ranem zakradniemy się do pieczary Aldvina. Podczas snu wlejemy mu do gardła wiadro ciepłego mleka.

Na naradzie postanowiono również, że do pieczary pójdą wszyscy czarodzieje i będą czekać przed wejściem, żeby w razie niepowodzenia użyć swoich czarów.

Nazajutrz, jak tylko noc zaczęła zamieniać się w dzień, cała trójka udała się do pieczary Aldvina. Nie zapomnieli też o wielkim wiadrze mleka, które w oborze zostawili rodzice Mikołaja.

Pieczarę znaleźli za lasem. Była zarośnięta chaszczami, ale obecność smoka zdradzał okropny smród w okolicy. Smok chrapał głośno. Janstar z dziećmi zbliżył się do niego po cichu.

Aldvin leżał na plecach z otwartą paszczą i wywalonym jęzorem. Był taki wielki, że Janstar zaczął mieć wątpliwości czy zdoła wykonać zadanie. Pomyślał, że wdrapie się na głaz, który leżał obok smoka, a dzieci podadzą mu wiadro. Tak też zrobił. Stał na palcach i szybko wlał całą jego zawartość do gardzieli smoka. Ten nagle zrobił się jeszcze bardziej czarny i zaczął się strasznie krztusić. Kaszlał i pluł mlekiem na wszystkie strony.

Nagle, przy kolejnym odruchu wymiotnym, z jego paszczy wyskoczyli rodzice Mikołaja - cali i zdrowi! - oraz całe stadko krów. Smok jeszcze nie zdążył ich strawić.

Mikołaj rzucił się w objęcia mamy.

- Mamo! Tato! Jak dobrze, że nic wam się nie stało! - krzyczał Mikołaj

- Smok tak się spieszył, że połknął nas w całości i bolał go brzuch. Nie mógł nas strawić. Przyszliście w samą porę. Chyba musimy uciekać, bo teraz zje nas na śniadanie!

Wszyscy obejrzel się na smoka, ale tam gdzie leżał stała teraz grupka krów, które spokojnie przyglądały się i pomrukiwały.

- One chyba są głodne. My zresztą też. Chodźmy do domu na pyszne śniadanie. Tato wziął za rękę Mikołaja i wszyscy wyszli przed pieczarę, gdzie czekał na nich tłum wiwatujących mieszkańców.

- A Mirhol? Co z nim? - spytała Elina.

- Mirhol nie jest już groźny - odparł dziadek - on nie istnieje bez smoka Aldvina. Wraz z nim stracił swoją moc i stał się zwykłym, zgorzkniałym i złośliwym starcem. Teraz możemy żyć spokojnie i nie musimy używać do tego czarów - dodał.

Opowiadaniom przy śniadaniu nie było końca. Rodzice postanowili, że cała rodzina razem z dziadkiem i Eliną będzie odtąd mieszkała w ich domu, na skraju miasteczka.

Wkrótce wszyscy zapomnieli o złym czarowniku. Nikt też nie umiał wskazać krowy, która była kiedyś smokiem.